

Poľacy sę bardziej zawistni niż inne nacje

6 stycznia 2015

„Gdy ktoś robi karierę, wyjeżdża za granicę, jest doceniany, od razu jest gnojony”. Krzysztof Penderecki znany kompozytor żali się na sytuację w Polsce. Powód? Nie udało mu się zrobić u nas kariery. „Ja nie zrobiłbym kariery w Polsce. Bo u nas dokonuje się tzw. dołowanie każdego, kto się w jakiejś dziedzinie wybija, nawet w nauce” – żali się Penderecki w rozmowie z dziennik.pl.

Wspominając swoją przeszłość wskazuje, że już wtedy marzył o wyjeździe za granicę. Jednak w PRL-u było to niemożliwe, ponieważ nie otrzymał paszportu. W związku z tym zaczął zajmować się muzyką. „Młody człowiek powinien być buntownikiem, inaczej wyrośnie z niego jakieś lełum polełum” – podkreśla Penderecki.

Swój bunt wyrażał w muzyce, którą tworzył. „Awangarda wtedy była zatem z jednej strony buntem przeciwko oficjalnej muzyce – głównie ludowej i inspirowanej ludową, co robił właśnie Lutosławski – którą hołubiły rząd i Ministerstwo Kultury. Muzyka awangardowa nie cieszyła się względami władz. A z drugiej strony eksperymentem. To była epoka odkryć. Cała sztuka była wówczas otwarta na nowość, odrzucała tradycję. To naturalny etap” – wyjaśnia.

Według niego współczesna muzyka klasyczna w Polsce „ma się całkiem dobrze”. „Górecki czy Kilar znaleźli swoje miejsce, swój własny styl, język i rozwijali się” – zauważa.

Jest zaskoczony sukcesem utworzonego przez niego Europejskiego Centrum Muzyki w Łusławicach. „Niedaleko Łusławic jest wioska, w której jest szkoła muzyczna. Dotychczas uczyło się tam około 40 dzieci. Gdy w miesiąc po otwarciu Łusławic był kolejny nabór do szkoły zgłosiło się ponad 350 dzieci... Śmiałem się, że

na ściernisku – bo tam dosłownie pasły się krowy – zbudowałem Centrum Muzyki. Było to szalone przedsięwzięcie, ale w tym szaleństwie była metoda” – opowiada.

Kompozytor czuje się rozczarowany także Krakowem, który nazywa pięknym, ale bardzo niewdzięcznym. „I nie ma publiczności. Tak naprawdę jest może 200–300 osób, które stale uczęszczają na koncerty. Gdy jako młody chłopak, 17-letni przyjechałem do Krakowa, byłem żądny wrażeń, doznań muzycznych, chodziłem często na koncerty. Były wtedy 2–3 koncerty tygodniowo i na wszystkich była pełna sala. Teraz nie można – chyba że występuje bardzo znany pianista lub śpiewak – zgromadzić pełnej sali. Ale zresztą w przypadku takich szczególnych występów to inna publiczność. Kraków jest jedynym miastem w Polsce, gdzie nigdy nie powstała sala koncertowa, i nie zanoszą się na to! To zawsze było dziwne miasto, trudne. Ja kocham Kraków, ale raczej tylko 'mury'” – tłumaczy.

Kompozytor, który cieszy się w Polsce sporą popularnością, bardzo negatywnie ocenia swoich rodaków. Według niego Polacy są bardziej zawistni niż inne narody. „Niestety chyba tak. Ja nie zrobiłbym kariery w Polsce. Bo u nas dokonuje się tzw. dołowanie każdego, kto się w jakiejś dziedzinie wybija, nawet w nauce. Gdy ktoś robi karierę, wyjeżdża za granicę, jest doceniany, to od razu jest przez kolegów – za przeproszeniem – gnojony. Ja w Krakowie przez te wszystkie lata utrzymywałem kontakt z niewielką grupą znajomych. Byłem i jestem wyobcowany. Miałem niedawno koncert w Zabrze, przyszło na niego 2 tysiące osób. W Krakowie na moje koncerty przychodzi 300–400 osób, jak jest w kościele, to więcej. To nie jest miasto, w którym młody zdolny człowiek się może rozwijać. No chyba, że ma taki upór, jaki ja miałem” – opowiada Penderecki.

Twierdzi, że sława nie przewróciła mu w głowie. „W głowie nie mam przewrócone i nigdy nie miałem, więc nie uważam, by bycie „tym Pendereckim” było jakimś statusem. A że są oczekiwania, wymagania, to bardzo dobrze. Dzięki temu, że poprzeczka jest wysoko, nie mogę sobie pozwolić na napisanie byle czego.

Eksperymentuję też. Piszę więc często utwory, których by się nikt po mnie nie spodziewał, np. tonalne. I nie poddaje się czasowi. W zasadzie mógłbym już siedzieć w Lusławicach i nic nie robić. Ale mam plany na przynajmniej 20 lat. I realizuję je. Jestem uparty, wiem, czego chcę i mam jasność. Piszę różną muzyką i jest to wciąż dla mnie zabawa. Jeśli pisanie przestaje być zabawą, staje się kostyczne i akademickie. A taka muzyka nie ma sensu. Przynajmniej dla mnie” – tłumaczy.

Penderecki, który za młodu był buntownikiem, sam zaczyna przypominać to lełum polelum, przed których przestrzega. Jak widać starość jednak Pendereckiemu nie służy...

Autorstwo: TK

Źródło: Stefczyk.info